Nr. 249. We Lwowie środa dnia 31 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Reprezentacja narodowa w Rosji.

Z Petersburga donoszą:

Komisja dla spraw ogólno-państwowych przy ziemstwie petersburskiem, pod przewodnictwem bar. P. L. Korfa, opracowała szemat reprezentacji narodowej tej treści:

Zgromadzenie reprezentacyjne — powiada komisja — powinno być instytucją stałą, zbierającą się corocznie i pracującą w przybliżeniu przez 8 miesięcy w ciągu każdego roku. Liczba reprezentantów wynosić prawdopodobnie będzie od 400 do 500 osób. Liczba reprezentantów powinna być podzielona pomiędzy oddzielne gubernje, odpowiednio do ich ludności. Wybory odbywają się według ustawy z roku 1864 o wyborach do zgromadzeń ziemskich. Wyborcy powiatowi, zebrawszy się w mieście powiatowem, wybierają delegatów w liczbie, określonej przez prawo, a ci w mieście gubernjalnem wybierają członków reprezentacji narodowej w liczbie ustanowionej. Delegaci mogą wybierać reprezentantów nie tylko z pośród siebie, lecz i z grona innych osób, byleby te odpowiadały tym warunkom, które dają prawo do wyboru.

Niektóre wielkie miasta mogą mieć oddzielną reprezentację, przyczem do obliczenia liczby reprezentantów bierze się stosunek ludności miasta do ogólnej ludności gubernji. Oprócz wymienionych reprezentantów gubernji i większych miast, komisja nie uznaje innych (oddzielnych stanów, instytucyj i grup społecznych). Wybory odbywają za pomocą głosowania tajnego.

Dalej komisja omawia kompetencję reprezentacji. Zgromadzenie — zdaniem komisji — winno roztrząsać przedwstępnie wszystkie nowele prawne i zmiany praw istniejących, projekty budżetów finansowych, projekty pożyczek państwowych, budowy kolei i taryf kolejowych. Ani jedna z powyżej wymienionych spraw nie może ominąć reprezentacji. W razie odrzucenia projektu przez reprezentację, powinien on być zwrócony do właściwej instytucji lub osoby. Reprezentacja roztrząsa sprawozdania kontroli państwa, wszystkich ministrów oraz głównych administratorów organów państwowych i posiada prawo interpelacji ministrów. Wreszcie ma ona prawo występować z inicjatywą samodzielną i składać cesarzowi raporty o wszystkich kwestjach, dotyczących prawodawstwa i administracji. Reprezentacja może roztrząsać wszystkie prośby i podania, skierowane do niej i dotyczące zakresu jej kompetencji.

Projekt powyższy ma być roztrząśnięty na ogólnem zebraniu, poczem wniesiony będzie do komisji ministra Bułygina.

Unici w gub. siedleckiej.

Z Siedlec piszą do *Głosu Narodu*, że ruch pośród unitów, wywołany ukazem tolerancyjnym, przybiera olbrzymie rozmiary i nic już nie powstrzyma przejścia na katolicyzm całej niby prawosławnej ludności gubernji: siedleckiej i lubelskiej. Ze wszystkich parafij dochodzą opisy scen dziwnych i rozrzewniających. W Nodzyniu, gdy proboszcz z ambony oficjalnie ogłosił ukaz o tolerancji w sam dzień św. Stanisława, jeden wielki, ale radosny płacz rozległ się w kościele. W kilku następnych dniach wszyscy unici przeszli na katolicyzm. Pop, który gospodaruje w cerkwi, zabranej unitom, niema już nic do roboty. On i niektórzy jego koledzy próbowali agitować za przywróceniem Unji (niespodziewani obrońcy!!), ale im się to zupełnie nie powiodło. O przywróceniu Unji nikt z włościan nie chce słyszeć; wszyscy opowiadają o więzieniach, kontrybucjach i innych dotkliwych karach, które przeszli z powodu Unji. W parafji nodzyńskiej przeszło na katolicyzm 600 Unitów, tj. wszyscy, którzy tu mieszkają. Dalej w głębi gubernji lubelskiej przechodzą masami Unici od 10 do 20.000, tak, że za kilka dni nie będzie tam wcale prawosławnych, oprócz popów i ich rodzin.

Ciekawy niezmiernie objaw towarzyszy tym masowym przejściom. Oto włościanie nie chcą mówić po rusku, nawet zawiązują między sobą coś podobnego do bractw, których członkowie zobowiązują się mówić tylko po polsku. A trzeba wiedzieć, że w tym kierunku nie było żadnej agitacji. Stosunki językowe są tu lotne. W siedleckiej gubernji wszyscy byli Unici mówią po polsku, — w lubelskiej, prawie wszyscy umieją po polsku. Język ruski panuje właściwie na wąskim skrawku wzdłuż granicy Wołynia i Galicji. Ale i po tamtej stronie Bugu, na Wołyniu, język polski jest rozpowszechniony wśród włościan, zwłaszcza, że w powiatach: suwalskim i włodzimirskim istnieje dużo osad mazurskich. W każdym razie kwestja narodowa ruska u nas nie istnieje, mimo usiłowań niektórych popów, galicyjskich renegatów, którzy tu przybyli po zruszczeniu Unji, sprowadzeni za drogie pieniądze przez rząd rosyjski.

Ze strony rosyjskiej prowadzą gwałtowną agitację czynownicy i popi, nie mogą jednak wpłynąć na lud, ponieważ przemawiają do niego obcym rosyjskim językiem.

Osławione bractwo Bogarodzicy w Chełmie, sankcjonowane przez rząd i założone w celach rusyfikacyjnych, wydaje rozmaite okólniki, w których zapewnia włościan, że „Polska nigdy nie będzie przywrócona“, że więc Unici powinni trwać przy prawosławnej wierze z ruskim carem! Odezwy te nie mają żadnego skutku, ale przeciwnie, zachęcają włościan do jak największego przechodzenia do katolicyzmu, aby raz się pozbyć opieki dotychczasowych prześladowców.

Niewiadomo, co rząd zrobi z cerkwiami, które stoją pustką i nie mają wcale parafjan. W myśl zasad słuszności, należałoby je przerobić na katolickie kościoły, bo świątynie parafjalne są absolutnie niewystarczające.

Niektórzy popi spakowali manatki i wynieśli się do miast; rząd znajdzie dla nich zaopatrzenie w głębi Rosji.

Warszawska policja.

Ostatnie wypadki gwałtów w Warszawie, wywołały nader ostrą krytykę warszawskiej policji, która kosztuje olbrzymie sumy, a jak się okazało, nie potrafi, czy nie chce utrzymać ładu i porządku w mieście, aby chronić mienia i życia ludzkiego. Korespondent *Czasu* temi słowy charakteryzuje policję warszawską:

„Policja warszawska jest zdemoralizowaną i organy jej ciągną ogromne zyski z tych wszystkich, którzy utrzymują różne spelunki. Charakterystyczny szczegół jest, że zakłady koncesjonowane przeważnie omijano, a napadano na wszystkie pokątne i niszczono ze szczętem właśnie te bez koncesji istniejące, które się najbardziej organom policyjnym opłacały, które były dla nich niewyczerpanem źródłem dochodów. Bierność organów policji tłómaczono w pierwszej chwili tem, że może te zaburzenia są na rękę policji, że może jest jakaś ukryta tendencja wywołania rozruchów antisemickich. Nic fałszywszego, jak takie przypuszczenie. Policja była tylko bezwładna, straciła głowę, nie wiedziała, jak zwykle, o niczem i była bezsilna. Od początku rozruchów warszawskich ubyło wielu stójkowych i strażników. Z pierwotnej liczby 900 policjantów na całą Warszawę pozostało obecnie zaledwie 500, ponieważ 40—60 w ciągu dawniejszych zuburzeń zostało zabitych albo ranionych, a przeszło 300 porzuciło służbę ze strachu przed groźbami, tak, że w odleglejszych częściach miasta wypada zaledwie jeden strażnik na 5—6 ulic. Gdy ostatnieza burzenia wybuchły, każdy strażnik udawał, markował, że służbę pełni, ale wcale się nie kwapił występować energicznie, bo wiedział, że nie ujdzie kuli rewolwerowej, albo pchnięcia nożem w ciągu krótkiego czasu. Dlatego tylko wojsko, gdzie się zjawiło, rozpędzało tłumy, ale policja zupełnie stała się bezsilną. To jest bardzo ciekawa ilustracja stosunków.

Tajna policja w całej Rosji i w Warszawie jest bardzo niedołężną z tej przyczyny, że wszystkie fundusze tajne dyspozycyjne przepadają w kieszeni przełożonych. Generał Czertkow sam dawał pod tym względem najlepszy przykład, bo zabierał zawsze i na ten rok także zabrał dla siebie cały fundusz dyspozycyjny.

Policja, chcąc przecież wiedzieć, co się dzieje, wchodziła w styczność ze szumowinami społeczeństwa, a ci, co uprawiali różne ohydne rzemiosła, nietylko się policji opłacali, ale nadto musieli za pośrednictwem kobiet niemoralnego życia i indywiduów, przebywających po szynkach i kawiarniach nocnych, pełnić służbę szpiegowską dla policji i donosić, co się dzieje wśród warstw robotniczych itd., i dlatego teraz tajemne organizacje urządziły „sądy doraźne“, aby pod tym względem ustanowić odstraszający przykład.

Trudno osądzić, o ile te informacje są prawdziwe, ale w każdym razie zajścia te wstrętne i obrzydliwe rzucają jaskrawe światło na stosunki i są jednymi przykładem więcej rozkładu i demoralizacji, które od długiego czasu nurtowały całą machinę biurokracji państwowej. Ciągłe nadużycia, okrucieństwo i nieporządek, wydały obecnie na całej linji objawy dezorganizacji i rozkładu“.

Samobójstwo studentki.

(*Z izby sądowej*).

Kraków, 30 maja.

W sprawie spełnionego w kwietniu br. samobójstwa studentki Anny Rupniewskiej, odbyła się rozprawa karna przeciw uczestnikowi niefortunnej wycieczki Mieczysławowi Kęsickiemu, o występek przeciw bezpieczeństwu życia i przekroczenie patentu o noszeniu broni.

Akt oskarżenia podnosił, że panna Rupniewska była panienką młodą, wykształconą, starannie wychowaną, z egzaltacją hołdowa-

ła nowym prądom i kierunkom literackim; znaleziono też u niej listy treści rewolucyjnej i anarchistycznej, pisane przez nieznane osoby. Bawiła w ostatnich tygodniach w Warszawie. oczekując podobno na posadę buchalterki. Nie wiadomo w jakim celu przyjechała do Krakowa i co zamierzała dalej czynić. W Krakowie miała znajomego studenta politechniki Romana Wegnerowicza, którego poznała w Warszawie, a od czasu jego wyjazdu z Warszawy do Krakowa, korespondowawała z nim. Młodych ludzi łączyły przyjazne stosunki.

Dnia 14 kwietnia spotkał się Wegnerowicz z Rupniewską w księgarni Wojnara, a następnie w ciągu dnia zapoznała się Rupniewska z młodymi ludźmi, w których towarzystwie obracał się Wegnerowicz. Tego dnia fotografowało się całe towarzystwo w zakładzie Kryjaka. Obwiniony Kęsicki wyszukał Rupniewskiej prywatne mieszkanie przy ul. Arjańskiej. Następnie zwiedzała Rupniewska Kraków w towarzystwie znajomych, młodych ludzi. Wieczór 14 kwietnia spędzono w kawiarni Sauera; na dzień następny oznaczono punkt zborny również w kawiarni Sauera i stąd miano w nocy zrobić dalszą wycieczkę.

W istocie około godziny 10 wieczorem stawiło się w kawiarni pięciu młodych ludzi; wkrótce potem nadszedł Wegnerowicz z Rupniewską. Widocznie musiało zajść przed chwilą jakieś nieporozumienie, oboje bowiem byli wzburzeni i podnieceni. W kawiarni zachowywała się Rupniewska ekscentrycznie, a podniecenie jej spotęgowało się jeszcze po wypiciu trzech szklanek czarnej kawy. Wreszcie wybrało się całe towarzystwo na wycieczkę na Skały Panieńskie; przed wyjściem z kawiarni napisała Rupniewska kartkę do Wegnerowicza i odebrała od niego słowo honoru, że ją dopiero na drugi dzień otworzy i odczyta. — Wegnerowicz się oddalił; reszta towarzystwa udała się na Błonie. Po drodze Rupniewska deklamowała utwory Przybyszewskiego, opowiadała dziwne bajki i wspominała, iż już raz usiłowała sobie życie odebrać, ale ją uratowano.

W drodze wysunął się Kęsickiemu z kieszeni rewolwer, a Rupniewska zobaczyła to i zażądała broni. Kęsicki dał jej nabity rewolwer. Rupniewska spuściła kurek, a gdy strzał nie nastąpił, rzuciła rewolwer na ziemię, mówiąc, że ją oszukują, dając nienabity rewolwer. Kęsicki wziął od niej rewolwer i wystrzelił w powietrze, chcąc dać dowód, że broń była nabita. Następnie rewolwer ten znalazł się znowu w rękach Rupniewskiej. Chwilę potem wyprzedziła dziewczyna mężczyzn i przyłożywszy rewolwer do skroni, wystrzeliła. Sprowadzono z pomocą pogotowie ratunkowe, to udzieliło pomocy, ale Rupniewska umarła po drodze do szpitala.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie obwinionego. Obwiniony twierdził, że w Paryżu przyzwyczaił się nosić rewolwer z powodu panujących tam stosunków i dlatego nosił go także tutaj. Obwiniony opowiedział szczegóły swego zapoznania się w kawiarni z panną Rupniewską; nie pytał jej wcale, po co tu przybyła, gdyż takie pytanie uważałby za niedyskrecję.

Przewodniczący zaznaczył, że w papierach zmarłej znaleziono dwa listy, jeden w niemieckim, drugi w hebrajskim języku, adresowany do jakiegoś Rottermana, z których zdawałoby się wynikać, że Rupniewska przyjechała tutaj w jakichś celach politycznych, że miała tu drukować jakieś proklamacje i że miała działać, na rzecz rewolucji w Rosji.

Obwiniony oświadcza, że nic nie wie o tem wszystkiem. Przewodniczący stwierdza, że panna Rupniewska miała tu polecenie do pana Zębatego; przytem miała różne interesa, niedające się bliżej określić.

Obwiniony opowiedział dalej szczegóły tragicznej nocnej wycieczki; jakim sposobem panna Rupniewska dostała rewolwer z jego kieszeni, tego nie wie i potem już rewolweru nie dała sobie odebrać; towarzysze jej nie chcieli odbierać broni przy użyciu siły fizycznej. Poszła kilka kroków, nuciła jakąś piosenkę, a potem przy słowach: „Patrzcie, jak się bawię“, strzeliła sobie w skroń. Na pytanie obrońcy wyjaśnił obwiniony, że Rupniewska nie zdradzała zamiarów samobójstwa, wybierała się do Zakopanego, pytała o warunki życia w Paryżu. Na zapytanie przewodniczącego odpowiedział obwiniony, że nie należy do żadnej partji politycznej.

Ciekawe światło na kolegów Rupniewskiej rzuca fakt, że przesłuchiwani jako świadkowie na rozprawie, deklarowali się jako... ateiści, który nie przywiązują do przysięgi żadnej wagi.

Po wywodach prokuratora i obrońcy, trybunał uznał obwinionego winnym występku z § 335 i przekroczenia patentu o noszeniu broni i skazał go na 5 miesięcy ścisłego aresztu. Prokurator dr. Trzaskowski zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Wielka klęska Rosjan na morzu.

Nadchodzące w dalszym ciągu szczegóły o klęsce floty rosyjskiej stwierdzają, że był to pogrom tak wielki, jakich historja dotychczas zna mało. Rosjanie stracili nietylko kilkanaście statków pancernych, które bądź to zatonęły, bądź dostały się w ręce Japończyków, ale zginął także komendant floty Rożdestwieński. Londyński dziennik *Daily Mail* otrzymał bowiem z Waszyngtonu telegram, że tamtejszy departament marynarki **dostał z Tokio urzędową wiadomość, że okręt admiralski „Kniaź Suworów“ zatonął razem z Rożdestwieńskim.** Wiadomość tę potwierdzają telegramy, które otrzymały z rozmaitych stron inne pisma londyńskie, a wiedeński *Fremdenblatt*, posiadający zawsze dobre informacje, donosi, że Rożdestwieński spostrzegłszy, iż statek jego admiralski został otoczony przez Japończyków, **na wezwanie do kapitulacji odpowiedział wysadzeniem swego statku wraz z załogą w powietrze.**

Tak więc nietylko flota rosyjska jest zniszczona, ale reszta statków, która z pogromu ocalała, nie ma komendantów. Naczelny wódz Rożdestwieński utonął. Nebogatow wzięty do niewoli.

Do Paryża nadeszła wiadomość z Tokio, iż **eskadra Niebogatowa została w zupełności zniszczona.** Znajdowało się na niej 6.479 żołnierzy i 456 armat. **Z całej potęgi rosyjskiej na morzu w Azji wschodniej, pozostało 5 pancerników i 4 krążowniki.**

Giełda londyńska otrzymała wiadomość, że po stronie japońskiej zatonęły tylko trzy krążowniki i kilka łodzi podwodnych, a kilka zostało uszkodzonych. **Z okrętów wojennych japońskich, żaden nie doznał szkody.**

Wiedeński dziennik *Zeit* otrzymał z Londynu następujący autentyczny opis bitwy: Admirał Togo stał na kotwicy ze swoją flotą w porcie Masampo i tam otrzymał z pomocą telegrafu bez drutu wiadomość, że flota bałtycka zamierza przepłynąć około wyspy Tsuszima pomiędzy tą wyspą a kontynentem. Natychmiast wydał Togo rozkaz swoim okrętom, aby wypłynęły na morze. Eskadra japońska wypłynęła na spotkanie floty rosyjskiej i zaatowała ją bardzo zręcznie zapomocą torpedowców. Po tym ataku torpedowców rozpoczęła się walka wielkich okrętów, która toczyła się w odległości stu kilkudziesięciu mil morskich od brzegu japońskiego. Każdej chwili w Londynie oczekują wiadomości o nowej walce pomiędzy eskadrą japońską i pozostałemi resztkami floty bałtyckiej. Bitwa toczyła się na linji, wynoszącej 70 mil morskich.

Dzienniki londyńskie donoszą z Szangaju, że wszystkie statki handlowe, które od tygodnia zatrzymały się w portach japońskich i nie chciały wypłynąć na morze z obawy przed eskadrą Rożdestwieńskiego, otrzymały obecnie pozwolenie wypłynięcia, gdyż komunikacji handlowej nie grozi już teraz żadne niebezpieczeństwo. Także 8 statków transportowych japońskich, na których znajdują się świeże posiłki i materjał wojenny dla armji japońskiej w Mandżurji otrzymało dnia 29 maja pozwolenie na wyjazd z portu ku kontyngentowi. Statkom transportowym nie grozi obecnie żadne niebezpieczeństwo.

Berliński *Local Anzeiger* donosi z Tokio, że admirał Kamimura ze swoją eskadrą wypłynął z Jesso naprzeciw uciekających ku Władywostokowi okrętów rosyjskich, aby wydać im nową bitwę. Lada chwila oczekiwane są depesze o nowej bitwie.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Londyn. Poselstwo japońskie ogłasza szereg telegramów admirała Togo, z których wynika, że japońska zjednoczona eskadra zaatakowała flotę bałtycką dnia 27 b. m. w dzień koło Tsuszimy i że przynajmniej cztery okręty rosyjskie zatonęły. Uszkodzenia okrętów japońskich były nieznaczne. Atak torpedowy nastąpił pod wieczór. Główna eskadra ponowiła atak dnia 28, przyczem kilka rosyjskich okrętów się poddało. Rosjanie mieli następujące straty:

Zatonęły: dwa pancerniki nadbrzeżne, pięć krążowników, dwa okręty ze służby specjalnej, trzy kontrtorpedowce; — zaś ujęto: dwa pancerniki, dwa pancerniki nadbrzeżne, jeden okręt ze służby specjalnej i jeden kontrtorpedowiec.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Seulu: Admirał Togo bawił w sobotę nad ranem prawie ze wszystkiemi wielkimi okrętami japońskimi koło Mazampo. Rosjanie wpłynęli przez kanał wschodni, tj. pomiędzy wyspą Tsuszima a wybrzeżem japońskiem, do cieśniny Koreańskiej. Togo z największym pośpiechem udał się na północ od wyspy Tsuszima i ujrzał tam okręty rosyjskie zbliżające się w dwóch kolumnach. Togo natychmiast kazał rozpocząć silny ogień, a gdy zauważył pewien nieporządek wśród okrętów rosyjskich, zmusił je, aby coraz bardziej zbliżały się do wybrzeża japońskiego, gdzie zaatakowały je wszystkie pod japońską flagą walczące okręty. Kilka ataków torpedowych odniosło bardzo wielki skutek. Jest prawdopodobnem, że rosyjskie okręty, które uszły, będą mogły dotrzeć do Władywostoku.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: **Pewien rosyjski okręt wojenny przybyły do Iwani,** o 150 mil morskich od Tsuszimy, **wywiesił białą chorągiew.** 300, po większej części zranionych, oficerów marynarki, znajduje się w Iwani, w szpitalu japońskiego Czerwonego Krzyża.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Poseł japoński, Takakira, otrzymał wczoraj z Tokio urzędowy telegram, który, nie podając bliższych szczegółów, zawiera wiadomość, że zwycięstwo Japończyków jest ogromne i zupełne.

Waszyngton. Według sprawozdań admirała Togo, ogłoszonych przez tutejsze poselstwo japońskie, **krążownik rosyjski „Włodzimierz Monomach“**, który miał już zatonąć, **udało się Japończykom ująć.**

Londyn. Jak donoszą do *Daily Mail* z Waszyngtonu, departament marynarki otrzymał telegram z Tokio, według którego **okręt admiralski Rożdestwieńskiego „Kniaź Suworow“ razem z Rożdestwieńskim zatonął.**

Waszyngton. Jak donosi *Post*, departament marynarki otrzymał urzędową depeszę z Tokio, donoszącą, że okręt rosyjski „Kniaź Suworów“, na którym znajdował się Rożdestwieński, poszedł na dno a Rożdestwieński utonął.

Petersburg. (Tel. wł.) Sztab marynarki do wczoraj popołudniu nie miał najmniejszej wiadomości o klęsce Rożdestwieńskiego i zapewniać mógł każdego z czystem sumieniem, iż o klęsce nic nie wie. Pierwszą wiadomość o klęsce otrzymał dopiero wczoraj póznym wieczorem.

Berlin. (Tel. wł.). *Local-Anzeiger* donosi z Tokio, że panuje tam wielka radość. Natychmiast po ogłoszeniu pierwszych depesz, które donosiły o zupełnem zwycięstwie Toga, wielka masa ludzi, licząca tysiące osób, urządziła demonstracyjny pochód przez ulice miasta. Robiono owacje przed ministerstwem wojny, tudzież przed domem mieszkalnym admirała Togo. Przed konsulatem francuskim usiłowano urządzić demonstrację, wrogą dla Francuzów, lecz policja rozprószyła demonstrantów.

Paryż. (Tel. wł.). Nebogatowa i jego sztab przewieziono do Sasebo. Marynarzy jego wziętych do niewoli, pozostawiono w Nagasaki. Japońskie władze poleciły baczyć pilnie, czy między jeńcami nie znajdują się tacy, którzy puszczeni zostali przez Japończyków na wolność, po złożeniu przyrzeczenia, iż nie wezmą więcej udziału w wojnie.

Berlin. (Tel. wł.) Nadeszła tu półurzędowa depesza z Petersburga donosi, że Rożdestwieński nie zginął, lecz jest tylko raniony i że Nebogatow wraz z 3.000 marynarzy poddał się dobrowolnie.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Kwestja pokoju.

Paryż. Londyński korespondent dziennika *Matin* donosi, że z kompetentnej strony japońskiej oświadczono jemu, iż Japonja postawi obecnie warunki pokojowe, które może będą upokarzające dla Rosji. Każdy jednak pojmie, że Japonja dzisiaj nie może stawiać tych samych warunków, jak przed trzema miesiącami. Japonja nie zamierza być wspaniałomyślną względem Rosji. Im dłużej wojna trwać będzie, tem większe będą żądania Japonji. Rosja musi zapłacić za ciężkie ofiary, jakie Japonja poniosła. Jeżeli w Petersburgu nie zdają sobie z tego sprawy, to i ostatnia klęska Rożdestwieńskiego nie sprowadzi jeszcze pokoju.

Zatopienie statku amerykańskiego.

Londyn. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, iż potwierdza się wiadomość, że eskadra rosyjska zatopiła okręt amerykański zupełnie niewinny, dlatego jedynie, że obawiała się, aby statek ten nie zdradził Japończykom miejsca jej pobytu. Prezydent Roosevelt zajął się tą sprawą bardzo gorąco i polecił posłowi amerykańskiemu w Petersburgu, aby zażądał od Rosji wyjaśnień.

Z Mandżurji.

Kolonja. (Tel. wł.) Do *Koeln. Ztg.* donoszą, że marszałek Ojama gwałtownie posunął się naprzód ku Czangtuhun. Jak słychać, pobił on już rosyjskie straże przednie, zostające pod komendą gen. Kaulbarsa.

Kinczulin. (Pet. ag. tel.) Ks. Fryderyk Leopold pruski, przybył dziś rano do rosyjskiej kwatery głównej. Powitał go na dworcu generał Leniewicz.

Z caratu.

(Telegram „Dziennika Polsk.“)

Niepokoje w Rosji.

Perm. (Tel. pryw.). Dnia 28 bm. nie dopuszczono tu do zgromadzenia nauczycieli. Zebrał się tłum; policja naprożno usiłowała aresztować kilka osób. Manifestanci strzelali z rewolwerów i zranili jednego policjanta. Rzucano kamieniami i rozbijano szyby. Zawezwano wojsko, ale nie użyło ono broni. W nocy tłum się rozszedł. Obecnie panuje spokój.

Rzeź Ormian.

Londyn. (Tel. wł.) W transkaspijskim mieście Nachiczewanie trwa od 4 dni rzeź Ormian, straszniejsza, niż była w Baku. Tatarzy wypowiedzieli tzw. świętą wojnę i wyrznęli Ormian. Władze przypatrują się temu bezczynnie.

Z Królestwa.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Strejk w Łodzi.

Łódź. (Tel. pryw.). Swiętuje tu 30.000 robotników.

Krwawe bójki w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj popołudniu tłum robotników wykonał nowy atak na sutenerów i domy rozpusty. Sutenerzy bronili się, z obu stron padły strzały rewolwerowe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sejm węgierski.

Bupapeszt. W sejmie węgierskim minister rolnictwa Hieronimyi wygłosił mowę, w której polemizował z wywodami Kossutha w sprawie autonomicznej taryfy celnej. Dalszy ciąg dyskusji dzisiaj.

Budapeszt. Sejm odbył krótkie posiedzenie, w którem prowadzono dalej dyskusję nad wnioskiem Kossutha, poczem obrady przerwano, z powodu odbywającego się pogrzebu hr. Keglevicha.

Z parlamentu angielskiego.

W Izbie gmin oświadczył wczoraj podsekretarz stanu Hod, że Balfour zachorował, wskutek czego dyskusja nad kwestją zaufania do rządu, musi być odroczona.

Rozwiązanie skupszczyny.

Białogród. Król rozwiązał skupszczynę. Wybory odbędą się w lipcu.

Podróż króla hiszpańskiego.

Linja kolejowa z Hendaye (dep. Basses-Pyrénées) do Bordeaux została dla podróży króla hiszpańskiego obsadzona wojskiem. Oddziały wojska postawione były w odstępach po 50 metrów.

Proces o bomby w Tryjeście.

Wiedeń. (Tel. wł.) W procesie o bomby w Tryjeście wszyscy oskarżeni zostali jednogłośnie uwolnieni od zbrodni o zdradę stanu, natomiast za zaburzenie spokoju publicznego jeden z oskarżonych skazany został na 9, drugi na 6 miesięcy. Trzeci skazany został za przekroczenie na 10 dni aresztu, czwartego uwolniono.

H. K. T.

Poznań. (Tel. pryw.) Prasa polska protestuje energicznie przeciw nadużyciu, jakiego się dopuścił p. Semrau, nauczyciel szkoły średniej, przez to, że na zebraniu hakatystów zaproponował rezolucję, aby nie przyjmowano do szkół dzieci polskich, nie władających dostatecznie językiem niemieckim.

Izba sądowa.

Lwów 30 maja.

(Oszustwa przy wyborach do rady miejskiej we Lwowie).

Dnia 1 marca br. rozpoczęło się skrutynium list wyborczych, złożonych w sali pierwszej w dniu 28 lutego podczas wyborów 50 członków rady miejskiej na lat 6, a 4 na lat 3. Do komisji skrutacyjnej należeli radni miasta: Jakób Beiser aptekarz, Justyn Lang sekretarz Izby adwokackiej, dr. H. Baczewski przemysłowiec, St. Niemczynowski krawiec i Natan Arnold szynkarz i właściciel realności. Klucze od skrzyni, w której przechowywano listy wyborcze, znajdowały się w ręku pp. Beisera i Langa.

Pracę rozpoczęto od podzielenia list podług komitetów wyborczych, następnie podzielono je na czyste i kreślone, poczem ponumerowano; po stwierdzeniu listy skreślonych nazwisk lub dopisanych na listach, sporządzono wykaz nazwisk.

W ciągu tego, a już po rozdzieleniu list na czyste i kreślone, spostrzeżono na oddzielonych już listach czystych jedno nazwisko nadliczbowe, które znalazło się też i na listach kreślonych. Było to nazwisko Jakóba Loewenhecka, kandydata listy szynkarskiej, a wybito je stampilą pod ostatniem nazwiskiem listy, jużto kandydata na okres sześcioletni, już też trzechletni. Nie ulegało wątpliwości, iż ktoś chciał tu dokonać oszustwa, a podejrzenie padło na członka komisji Natana Arnolda.

Sprawę oddano do prokuratorji państwa i Arnold zasiadł dziś na ławie oskarżonych przed zwykłym orzekającym trybunałem karnym.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, nastąpiło przesłuchanie obwinionego, który nie poczuwa się do winy.

W dniu wyborów 28 marca brał udział w komisji skrutacyjnej w sali pierwszej. Po ukończeniu skrutynjum, rozdzielono listy podług komitetów wyborczych, jeszcze tego samego dnia, poczem zamknięto je w skrzyni, od której klucze posiadał przewodniczący komisji.

Nazajutrz zebrała się komisja, celem przeprowadzenia skrutynjum. Praca rozpoczęła się od ponumerowania list miejskich i ułożenia ich. Numerację prowadzili pp.: Beiser i Lang, obwiniony zaś z p. Niemczynowskim układał je. Następnie obwinionemu oddano obliczenie kreślonych nazwisk na listach, co stwierdzał swym podpisem, położonym na każdej liście. Trwało to przez parę dni.

W piątek, dnia 3 marca, polecono mu skonstatować omyłkę w numeracji list opozycyjnych, co też uskutecznił, przeszedłszy do innego stołu, na którym leżały listy odnośne. Dnia 8 marca, w środę, oświadczył mu p. Lang, iż zwalnia go od pracy w komisji, ponieważ dopuścił się „świństwa“ przy obliczaniu skrutynjum wyborów. Wówczas opuścił salę, nie wiedząc nawet, jakie to mogły być owe świństwa.

Z kolei przedstawia przewodniczący obwinionemu listy sfałszowane.

Św. r. m. Justyn Lang, sekretarz Izby adwokackiej, zeznaje zaprzysiężony, jak następuje: Czynność skrutacyjną rozpoczęto w dniu 1 marca od podzielenia list na czyste zupełnie, raz kreślone, dwa razy kreślone itd. Następnie rozpoczęła komisja numerowanie ich. Wówczas to po raz pierwszy dostały się listy do rąk obwinionego. Przy obliczaniu nazwisk, skreślonych i dopisanych na listach opozycyjnych, spostrzeżono na 47 listach nazwisko: J. Loewenheck, wybite na liście. Co do list czystych, stwierdza stanowczo świadek, że nazwisko to wybito dopiero podczas skrutynjum. List czystych komitetu miejskiego, było 116. Objętych numerami zwyż 620.

Wobec tego, iż do sali nikt nie miał przystępu, a klucze od skrzyni znajdowały się w rękach komisji, fałszerstwa dokonać mógł tylko członek komisji.

Podejrzenie padło więc na obwinionego, którego mogło do tego skłonić koleżeństwo zawodowe z Jakóbem Loewenheckiem.

Wprawdzie manipulacja była utrudnioną, lecz każdego dnia mogła się nadarzyć sposobność w chwili, gdy inni członkowie byli zajęci swą pracą.

Osobiście świadek uważa całą tę sprawę za żart złośliwy skierowany przeciwko komisji lub też niemu, ponieważ sprawca wiedział o tem, iż wybijając pieczątką nazwisko J. Loewenhecka po obliczeniu i skontrolowaniu list, nie zrobi uszczerbku ważności wyborów, uczynił to na listach, które przeszły już przez ręce komisji.

Św. J. Beiser. Opisawszy sposób postępowania przy obliczeniu skrutynium twierdzi stanowczo, iż nazwisko J. Loewenhecka wyciśnięto na listach już po ponumerowaniu list i obliczeniu kreśleń i dopisywań. Na pytanie przewodniczącego, kto mógł to uczynić, oświadcza on, iż komisja powzięła podejrzenie, iż dopuścić się tego mógł obwiniony z tych samych powodów, o których wspomniał świadek poprzedni.

W końcu oświadczył p. Beiser, iż na żadnej liście nie wycierał ani gumą, ani też palcem zwilżonym nazwiska niczyjego.

Następny świadek dr. H. Baczewski zaprzysiężony zeznaje zupełnie identycznie jak jego poprzednicy. Loewenhecka zna dobrze jako konsumenta wyrobów jego fabryki.

Świadek Stanisław Niemczynowski stwierdza stanowczo, iż nazwisko Loewenhecka wybito podczas skrutynium i uczynić zaś mógł tylko członek komisji jednakże stanowczo nazwiska jego nie może podać. Następnie stwierdza świadek, iż nazwisko Loewenhecka nie wymazywał ani palcem ani gumą.

Po przemówieniu zastępcy prokuratora Hanczakiewicza i obrońcy dr. Dwernickiego, trybunał, któremu przewodniczył r. Promiński wydał wyrok uwalniający obwinionego od winy i kary.

KRONIKA.

Lwów 30 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +19° R. Pogoda.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Tadeusza Romanowicza, odbędzie się w so-

botę dnia 3 czerwca, (a nie 8 go) jak poprzednio doniesiono, o godzinie 10 rano w kościele archikatedralnym.

P. Stanisław Konopka, znany recytator, profesor szkoły deklamacji i dramaturgji, ukończywszy kurs roczny w swej szkole i w szkołach wydziałowych i ludowych miejskich, gdzie popisy uczniów wypadły ku zadowoleniu dyrekcyj szkolnych i rodziców, wyjeżdża w podróż artystyczną po kraju i zagranicę. Wygłaszać będzie p. Konopka utwory Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Wyspiańskiego, Rydla i Tetmajera, a z obcej literatury Szekspira, Goethego i Schillera.

Defraudacja w obozie ukraińskim. Z wiarygodnego źródła dochodzi nas wiadomość, że wskutek zarządzonej przez gr. kat. konsystorz metropolitalny suspenzji ks. Daniela Taniaczkiewicza, od sprawowania obowiązków dusz pasterskich, namiestnictwo zarządziło wstrzymanie wypłaty poborów, które on pobierał jako proboszcz w Zakomarzu.

Akcja dla ofiar żytomierskich. W czwartek dnia 1 czerwca o godzinie wpół do 8 wieczorem odbędzie się w wielkiej sali „Jad Charuzim“ poufne zebranie (na podst. § 2), celem omówienia pogromu żytomierskiego i położenia żydów w caracie. Wstęp za zaproszeniami.

Sprostowanie. W telegramie z Krakowa w nr. 244 o powiatowym zjeździe Kółek rolniczych, mylnie podano, że w zjeździe brał udział także prezes zarządu głównego p. Tadeusz Cieński. Prezesem Kółka jest bowiem p. Artur Cielecki i on to właśnie, a nie p. Cieński, brał udział w zjeździe.

Śp. Ferdynand Gąsiorowski, były likwidator gal. Kasy oszczędności za czasów byłej dyrekcji Zima-Smolka, zmarł 24 bm. w 57 roku życia, na chorobę sercową. Śp. zmarły pozostawił niezaopatrzoną wdowę i czworo małoletnich dzieci, dwaj zaś starsi synowie są już na stanowiskach. Nie ulega wątpliwości, że wdowie i czworgu małoletnim dzieciom udzieli pensji wdowiej i sierocej obecna dyrekcja Kasy oszczędności, choć zapewne podług nowego statutu nie ma do tego obowiązku. Wiadomo bowiem, że w procesie swym przeciw Kasie oszczędności wygrał śp. Gąsiorowski jedynie płacę „pro rata temporis“, a co do wymiaru emerytury uznał się sąd niekompetentnym do orzekania.

Rad w Krynicy. Dr. Ebers telegrafuje z Krynicy, że w dwóch źródłach tamtejszych znalazł radium. Badanie reszty zdrojów krynickich potrwa do jesieni.

Zwiedzanie kopalń wielickich. Z powodu ścisłego przestrzegania przepisów o spoczynku niedzielnym, nie wolno obecnie zwiedzać kopalń wielickich w niedzielę i święta, a więc i w oba dni Zielonych Świąt. Uważamy za stosowne zwrócić na to uwagę wszystkich pragnących zwiedzić sławne kopalnie, gdyż rokrocznie w oba dni świąteczne wiele osób, pamiętających dawny zwyczaj, wyjeżdża do Wieliczki naprożno. Kopalnie wielickie zwiedzać można tylko w sobotę przed świętami i we wtorek po świętach.

Kronika krakowska. (Telefonem) Doroczne zebranie akcjonarjuszy gal. Banku dla handlu i przemysłu wyznaczono dzień 1 lipca br. Opóźnienie terminu zebrania jest w związku ze sprawami borysławskiemi.

Możliwem jest, że jeden z nowowybranych radnych miejskich z koła inteligencji, prof. Juljan Nowak, przeniesie się do Lwowa, albowiem Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego postawił go *unico loco*, jako kandydata na na katedrę hygieny we Lwowie. Ministerstwo zażądało postawienia terna.

Skarga o 6 miljonów talarów. Jan Popp, obywatel miasta Würzburga, zaskarżył hr. Gołuchowskiego, ministra spraw zagranicznych, dalej ministerstwo skarbu, a wreszcie całe państwo austrjackie o 6 milionów talarów, które, jak twierdzi powód, Jan Popp, winna mu jest Austrja, tytułem zabranego spadku, do którego, prócz owych 6 milionów, należą jeszcze trzy skrzynie pełne srebra. Pretensje swoje do skarbu austrjackiego uzasadnia Jan Popp w sposób następujący: Przed 100 laty umarł kapitan okrętu Jan Kasper Popp, a część niezmiernego majątku jego, wynosząca 6 milionów talarów, dostała się w ręce kapituły moguncklej. Podczas wojen napoleońskich Austrja zajęła Moguncję i wzięła w swoje ręce administrację tego skarbu, który przewieziony został do Wiednia. Cesarz ówczesny Franciszek II, jak zapewnia Jan Popp, kazał z jednej skrzyni zabrać olbrzymią perłę i kazał nią ozdobić na próbę koronę cesarską. Zresztą rozporządził cesarz, ażeby cały majątek zachowano w depozycie i wydano go mogącym się zgłosić spadkobiercom, nawet z czwartej linji. Inne części spadku, jak zapewnia Jan Popp, zostały wypłacone jeszcze przed oddaniem skarbu moguncklej kapitule, dwom spadkobiercom, z których jeden mieszkał w Seres, w wilajecie salonickim, drugi zaś w Ussel we Francji. Do skargi przeciwko skarbowi austrjackiemu o wydanie spadku dołączył powód metryki, sięgające wstecz aż do XVII wieku, a mające udowodnić, że Jan Popp jest krewnym i prawym spadkobiercą kapitana Jana Kaspra Poppa, który w r. 1701 urodził się w Dettelbachu w Bawarji, a umarł w r. 1790. W jaki sposób przeszedł kapitan Popp do olbrzymiego majątku, którego część wynosi 6 milionów talarów, skarga sądowa nie podaje. — Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że dowody, przytoczone w skardze, nie wystarczają, ażeby uzasadnić pretensje Jana Poppa do spadku po kapitanie i sąd prawdopodobnie jego pretensji nie uzna.

Zatrucie kremem. Przed kilku miesiącami pisma lekarskie notowały szereg zatruć zbiorowych ciastkami z kremem. Badania chemiczne nie stwierdziły obecności trucizny, tak, że przyczyna zatrucia pozostała niezbadaną. Wyjaśniono ją dopiero teraz. Okazało się, że jad jest pochodzenia bakteryjnego i wytwarza się skutkiem rozkładu, jakiemu podlega białko, ubite na pianę, jeżeli przechowane jest przez pewien czas. Rozkład ten nie wyraża się żadną przykrą wonią, która cechuje ten sam proces w innych produktach, np. w mięsie, żółtku i t. d. Ostrożność nakazuje wobec tego unikać nieświeżego kremu.

Wieczór Modrzejewskiej. W Nowym Jorku na dochód pani Modrzejewskiej odbył się wieczór, urządzony przez wybitne siły artystycznego świata nowojorskiego w „Metropolitan Opera House“. W wieczorze muzycznowokalnym wzięła także udział Modrzejewska, która z kolegami i koleżankami nowojorskimi odegrała niektóre sceny z „Adrjenny Lecouvreur“, z „Makbeta“ i „Marji Stuart“. Po występie naszej artystki przyszedł na scenę do niej poeta amerykański, sędziwy Edmund Clarence Stedman, niosąc ilustrowane pismo, owinięte wstęgami białemi i czerwonemi, a więc o barwach polskich. Było to zaproszenie wystosowane przez komitet urządzający ten koncert i wysłane do pani Modrzejewskiej, proszące ją, aby przybyła do Nowego Jorku na ten ostatni swój występ. Między innymi zaproszenie to podpisali: Paderewski, Sembrich-Kochańska, Grover Cleveland, S. L. Clemens (Mark Twain), pani Duglan Robinson, W. D. Howells, Henry James Richard Watson Gilder, Andrew Carnegie, Charles S. Fairchild, Seht Low, prof. Aleksander Lambart, E. H Sothern, Richard Mansfield, Augustus Saint Gaudens i Carl Schurz.

E. C. Stedman przemówił gorąco do pani Modrzejewskiej w następujących słowach: Ćwierć wieku temu przyszłaś do nas z kraju przyodzianego tradycjami męstwa, piękna i romantyczności tego męczeńskiego kraju, niestety przelewającego dziś krew za wolność, a przelewał on krew tak często; z tego kraju, któremu Ameryka jeszcze jest dłużna dług wdzięczności za dzielną pomoc w naszej własnej walce o wolność; z kraju Pułaskiego i Kościuszki; z tego walecznego i wspaniałomyślnego kraju, który podniósł miecz w naszej sprawie i który w naszych czasach ujarzmia nas muzyką, a przez Ciebie namiętną czułością i artystyczną siłą“.

Pani Modrzejewska podziękowała wszystkim dłuższą przemową, którą zakończyła słowami polskiemi: „Bóg zapłać!

Pisma nowojorskie podają obszerne sprawozdanie z tego wieczoru. „The Evening Post“ pisze: „Pani Modrzejewska nie rychło zapomni o swoim ostatnim występie na scenie nowojorskiej, ani nie będzie zapomnianą przez tych, których w szczęśliwej przeszłości czarowała swoim geniuszem“. Za bilety wpłynęło około 10.000 dolarów. Oprócz tego mnóstwo aktorek sprzedawało herbatę, kwiaty, cukierki i td. na dochód funduszu dla pani Modrzejewskiej.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 30 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 16·38 do 16·40; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 13·28 do 13·30; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 11·34 do 11·36; kukurydza na maj —·— do —·—; kukurudza na lipiec 14·68 do 14·70; rzepak na sierpień 23·60 do 23·80. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: silne. Pogoda: ciepło.

— **Wiedeń** 30 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 665·75, Akcje węg. Zakł. kred. 783·—, Akcje Anglobanku 308·—, Akcje Unionbanku 542·50, Akcje Laenderbanku 457·50, Akcje Bankvereinu 552·50, Akcje Bodencredit 1023·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 549·—, Akcje kolei państw. 668·—, Akcje kolei połud. 88·25, Kolei Elbethal 445·—, Akcje kolei Północnej 5820, Akcje kolei Czerniowieckiej 588·—, Akcje Alpiny 533·—, Akcje Rima Muranji 556·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2667, Akcje fabryki broni 614·—, Akcje tureckie tytoniowe 364·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 98·—, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 97·85, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·15, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 144·25, Marki 117·36, Ruble 253·25.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.